

BÓG WSŁAWIA JANA SARKANDRA CUDAMI

„Ta szczególniejsza moc ducha w znoszeniu najwyszukańszych mąk zjednała wielebnemu słudze Bożemu niezwykłą cześć i sławę, która nie mogła się zamknąć w samych tylko granicach Moraw, ale nawet po wszystkich sąsiednich rozbrzmiewała krajach. Nastąpiły liczne cuda, którymi nieśmiertelny Bóg tu na ziemi ozdobić chciał pamiątkę tego Męczennika i świętość jego udowodnić.”

Fragment uroczystego dekretu z 11 IX 1859 r. papieża Piusa IX, uznającego Jana Sarkandra błogostawionym.

Istotnie, największym powodem rosnącej sławy i czci Jana Sarkandra były liczne cuda, które się działy za jego przyczyną. Akta procesu beatyfikacyjnego zawierają ponad 50 cudownych uzdrowień, najdokładniej zbadanych i sprawdzonych, które nastąpiły po modlitwie do Boga poprzez wstawiennictwo Jana, po użyciu wody z więziennego źródła lub dotknięciu jego relikwii. Oto kilka spośród opisanych uzdrowień, które podał ks. Teodor Czaputa w wydanej w 1920 r. pracy: „Życie i męczeńska śmierć bł. Jana Sarkandra”.

Źródełko Sarkandrowskie w Skotnicy koło Przybora.



- W 1748 r. Anna Cecylia Karena zapadła na tak dokuczliwą chorobę oczu, że nie była zdolna ich otworzyć, bo najmniejszy promień światła sprawiał jej ból nie do zniesienia. Po licznych zabiegach lekarskich stan chorej o tyle się poprawił, że mogła otworzyć oczy, ale nie odzyskała wzroku.

Matka chorej sprowadziła wodę ze źródła więziennego Jana Sarkandra i obmyła nim wieczorem dwukrotnie oczy córki. Nazajutrz obudziła się ona zupełnie zdrowa. Po tygodniu cierpienie odnowiło się, lecz po powtórnym użyciu cudownej wody ustąpiło bez śladu na zawsze.

- W 1732 r. przybył do grobu Jana Jerzy Wlczkowski z parafii malenowickiej, który od trzech lat doznawał w prawym oku tak dotkliwego bólu, że odchodził od zmysłów.

Pomodliwszy się przy grobie męczennika i obmywszy oczy i twarz wodą z cudownego źródła, odzyskał zupełnie zdrowie.

- Córka Marcina i Elżbiety Szczypów z Wszetuli, obchodząc się nieostrożnie z nożyczkami, zraniła się w oko tak nieszczęśliwie, że natychmiast straciła wzrok.

Stroskani rodzice udali się z dzieckiem do grobu Jana, obmyli zranione oko wodą ze źródła i kalectwo ustąpiło. Koło oka pozostała tylko mała blizna, jakby pamiątka otrzymanej łaski.

- Podobnie cudownego uzdrowienia oczu doznali w r. 1718 Józef Hannak, ociemniały od lat dziesięciu, a w r. 1736 Katarzyna Nowak z Nahaszowic – oboje przez pobożne użycie wody ze źródła Sarkandrowskiego.

- 1 III 1745 r. wybuchł w Holeszowie straszny pożar miasta, który wkrótce pochłonął wszystkie budynki, przylegające do probostwa. Już płonął drewniany dach najbliższego domostwa, a płomienie ślizgały się po ścianach plebanii tak, że po ludzku sądząc, nie było dla niej ratunku.

Dziewkan, ks. Franciszek Wagner, 80-letni staruszek, upominany przez otoczenie, aby ratował się ucieczką, sprzeciwił się stanowczo, twierdząc, że Bóg nie może dopuścić do zniszczenia tego domu, w którym mieszkał bł. Jan Sarkander, męczennik. I rzeczywiście, pożar ustał, a dom probostwa wyszedł z niego nie naruszony. Nawet ołowiana oprawa szyb okiennych nie uległa stopieniu.

- W 1725 r. zdarzyło się, że Anna Maria Kleinmücketl, wyszedłszy z kaplicy bł. Jana, w drodze przez wąską uliczkę dostała się pod koła ciężko naładowanego wozu, ciągniętego przez dwie pary koni. Koła przejechały jej przez obie nogi.

Wzywała ratunku bł. Jana i doznała tylko lekkiego zgniecenia, które jej wcale nie przeszkodziło, że mogła sama wstać i wrócić do kaplicy, by tam serdecznie podziękować za doznaną opiekę.

- Dnia 10 VII 1737 r. Urban i Anna M. Frankowie jechali wozem z dwoma synami. Koło miejscowości Wysternice wypadł jeden z nich – pięcioletni z wozu, a tylne koła przeszły przez całą kręgosłup dziecka.

Matka natychmiast zaczęła wzywać pomocy Jana, a dziecko wstało z ziemi nie uszkodzone, z uśmiechem na ustach.

- W 1696 r. dziecko Rudolfa barona Podstackiego z Prusinowic wypadło z kołyski. Ciałem dziecka zaczęły wstrząsać gwałtowne drgawki, tak, że wezwani lekarze stracili nadzieję na utrzymanie go przy życiu.

Zaledwie jednak ojciec dziecka ofiarował je w modlitwie bł. Janowi, doniesiono mu radosną wiadomość, że dziecko czuje się dobrze. Zdarzenie to opisuje tablica pamiątkowa umieszczona przy grobie Jana Sarkandra.

- Apolonia Urbaniec znalazła przy zmiataniu podłogi dużą igłę siodlarską. Przytrzymała ją na chwilę zębami, ale gdy się wyprostowała, igła wślizgnęła się do ust, a stąd do przełyku i żołądka. Czwartego dnia poczuła szalony ból we wnętrznościach, a różne środki stosowane przez kilka tygodni nie tylko nie dawały żadnej ulgi, ale cierpienia stawały się nie do zniesienia i pojawiły się krwawe wymioty.

Utraciwszy nadzieję na wszelką ludzką pomoc zaczęła za radą znajomych odmawiać modlitwy na cześć bł. Jana i dała się nakłonić do wypicia wody, przyniesionej ze źródła Janowego. Ledwie pić zaczęła, poczuła nagle silne ukłucie wewnętrzne, aż krzyknęła z bólu. Wnet jednak cierpienia ustały zupełnie, a po przebytych nie pozostało śladu.

- Franciszek, mały syn Tadeusza Richtera, obywatela opawskiego, przeszedł w 1724 r. ospę, po której utworzył się mu na szyi wrzód i zakażenie powodujące gnicie kości obojczykowej. Zasięgnięto rady wielu lekarzy, ale cierpienia dziecka były coraz większe.

Zwątpiwszy w pomoc ludzką, udali się rodzice z dzieckiem do grobu męczennika w Ołomuńcu. Tu zaraz doznał chory ulgi w cierpieniach, ale rana pozostała i wciąż ciekła z niej ropa. Rodzice nie tracili ufności i nabożeństwa dla bł. Jana. W czasie wieczery wigilijnej chory chłopczyk zaczął palcami szukać czegoś w ranie przewiązanej bandażem i po chwili wyjął ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich obecnych z rany całą, jeszcze skrwawioną kość obojczykową, mocno już rakiem nadpsutą. Kiedy zdjęto dziecku opatrunek, znaleziono ciało zdrowe, bez śladu rany. Dotykając miejsca, gdzie była rana, przekonali się, że wszystko było nie naruszone, kość obojczykowa cała i zdrowa na swoim miejscu. Potwierdzili to następnie lekarze, a wyjętą, nadpsutą kość umieszczono przy grobie bł. Jana, jako dowód cudu.

- Ksiądz Jan J. Dworzak trapiiony był przez 9 miesięcy gwałtowną febrą tak, że opadł zupełnie z ciała i sił, wyglądał jak żywy szkielet. Pewnego dnia, gdy febra dokuczała mu bardziej niż kiedykolwiek, wezwał pomocy bł. Jana i postanowił napić się wody z jego źródła. W jednej chwili choroba opuściła go na zawsze.

- W 1707 r. Jerzy Szebeścik, rolnik z Domażelic, cierpiał na raka zewnętrznego. Jego stan był już tak beznadziejny, że przyjąwszy ostatnie Sakramenty św., oczekiwał śmierci.

Wtedy otaczający go bliscy poddali mu myśl, by jeszcze polecił się opiece bł. Jana. Zaledwie chory zaczął z wielką gorliwością odmawiać modlitwę, otoczone rakiem miejsce otwarło się, wyrzuciło zepsute ciało, a chory wrócił do zdrowia i życia.

- W 1734 r. Katarzyna Kozaczek z Malenowic przez 10 miesięcy miała straszne bóle głowy, połączone z takimi wstrząsami nerwowymi, że traciła mowę.

Skosztowawszy wody ze źródła, odzyskała mowę i zdrowie.

- Kleryk seminarium duchownego w Ołomuńcu Andrzej Pantz utracił w 1715 r. władzę w nogach tak, że nawet kroku nie mógł postąpić.

Uczyniwszy ślub odwiedzenia grobu bł. Jana zawłókł się tam z największym wysiłkiem, ale po przyjęciu Komunii św. odszedł zdrowy do domu.

- W 1737 r. w Kralicach wieśniak Maciej Pospizil odzyskał utraconą mowę po wypiciu wody ze źródła Janowego.

- Cudownej pomocy bł. Jana doznała w 1717 r. hrabina Eleonora Kolalto ze Stahrembergów, gdy wobec zbliżającego się porodu, który według opinii lekarzy groził śmiercią albo co najmniej okaleczeniem dziecka, złożyła ślub odwiedzenia grobu Męczennika.

Wkrótce potem 7 VII wydała na świat zupełnie zdrowe dziecko.

- 10 XII 1725 r. zległa w ósmym miesiącu ciąży Anna Rozalia, żona Ferdynanda Milockiego, sekretarza stanów czeskich, a dziecko zmarłe przed przyjściem na świat groziło śmiercią matce. Lekarze nie mieli wielkiej nadziei na uratowanie jej życia.

W ostatniej chwili mąż zwrócił się w gorącej modlitwie do bł. Jana i podał chorej wodę z cudownego źródła. Wkrótce potem wydała na świat martwe dziecko i ocalała.

- W 1771 r. dostąpił cudownego uzdrowienia za przyczyną bł. Jana Franciszek Mucha, cierpiący od 3 lat na krwotoki. Wszelka sztuka lekarska była wobec jego stanu bezradna, a chory oczekiwał już tylko śmierci.

Wreszcie zwrócenie się do bł. Jana Sarkandra uleczyło go.

- Dziecko Józefy Gryfy z Maleszowa w Czechach miało przez 8 dni tak gwałtowne napady epileptyczne, że w końcu znaleziono je sparaliżowane, bez znaku życia leżące na ziemi.

Ojciec polecił dziecko opiece bł. Jana – pobiegł do kościoła, by w tej intencji wysłuchać Mszy św. Kiedy wrócił, zastał dziecko zupełnie zdrowe.

- 3 VI 1979 r. ks. proboszcz Karol Picha został przyjęty do szpitala w Cieszynie i tego samego dnia operowany. Operacja wykazała, że było to krwotoczne zgorzelinowe zapalenie trzustki z kamicą pęcherzyka żółciowego również zapalnie zmienionego, z rozlanym zapaleniem otrzewnej, z zapaleniem dolnego lewego płata płuca, z zapaleniem lewej opłucnej. To była katastrofalna sytuacja. Zgromadzona dokładna dokumentacja zawiera przebieg operacji, kartę anestezjologiczną, wszystkie badania laboratoryjne, rentgenologiczne i całogoleczenia z dokładnością co do dnia i godziny, kartą gorączkową z dokładnymi zapisami, na której najlepiej widać, jak przebiegał cały proces chorobowy. Po dwóch tygodniach nastąpiło nagłe poprawienie stanu zdrowia. Potem tylko doleczenie aż do wypisania ze szpitala. Nastąpiło trwałe wyleczenie z tej choroby.

W dniach 24 XI – 1 XII 1992 r. w Rzymie przebywał dr Tadeusz Jarosz, składający wyjaśnienia i zeznania w watykańskiej Kongregacji ds. Świętych dotyczące stanu choroby, operacji, leczenia pooperacyjnego i powrotu do zdrowia ks. dziekana Karola Pichy ze Skoczowa. Komisję stanowiło 6 profesorów włoskich klinik.

Karta zgonu wraz z całą dokumentacją zdecydowanie wskazuje, że jego śmierć nie ma nic wspólnego z przebyłą chorobą, bowiem w 1983 r. ks. Karol Picha zmarł z powodu niewydolności serca w następstwie zawału. Po szczegółowych trzydniowych wyjaśnieniach dra Tadeusza Jarosza, który ks. Pichę operował i leczył, wspomniana Komisja lekarzy specjalistów orzekła jednogłośnie, że było to n a d z w y c z a j n e wyleczenie.

Takie orzeczenie daje możliwość następnej Komisji – teologicznej – orzeczenia, że było to cudowne uzdrowienie za wstawiennictwem bł. Jana Sarkandra, do którego w tych dniach w kościele pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła w Skoczowie modlono się w intencji proboszcza.

Drugie cudowne uratowanie życia za wstawiennictwem Jana Sarkandra miało miejsce przed kilku laty w okolicach Tarnowa. Na małego chłopca zsunął się z samochodu ciężki ładunek, który spowodował połamanie kości, kręgosłupa i zmiążdżenie czaszki. Lekarze nie widzieli żadnych szans na uratowanie dziecka, a jednak chłopiec żyje i jest sprawny.

Oba przypadki zostały uznane przez specjalne konsylia lekarskie oraz kościelne za nadzwyczajne i pozwoliły zamknąć proces kanonizacyjny w 1994 r.



Studzienka Sarkandrowska w kaplicy Sarkandrowskiej w Ołomuńcu.

